

IMMANUEL KANT / JOHANN GOTTLIEB FICHTE

Korespondencja (wybór)

[504]

Do Johanna Gottlieba Fichtego

2 lutego 1792

Prosi mnie Pan o radę, jak można ocalić Pański rękopis odrzucony przez surowego cenzora. Odpowiadam: nie da się tego uczynić! Mimo, że sam nie czytałem Pańskiej książki, to z listu wnioskuję, że jej główna teza brzmi: „wiarę w dane objawienie nie może zostać racjonalnie uzasadniona na podstawie wiary w cuda”.

W sposób konieczny wynika z tego, że religia nie może zawierać innych artykułów wiary niż takie, które akceptuje również czysty rozum. Myślę, że twierdzenie to jest całkowicie niewinne i nie przeczy ono ani subiektywnej konieczności objawienia, ani faktyczności cudów (ponieważ można przypuszczać, jeśli jest to w ogóle możliwe, że faktyczne wystąpienie czegoś takiego dałoby się również zrozumieć racjonalnie, bez objawienia, mimo że rozum sam nie wprowadziłby tych artykułów wiary; kiedy artykuły te są już ustanowione, nie jest konieczne, aby wiarę w nie opierać na cudach, nawet jeśli pierwotnie konieczny był cud). Jednak ze względu na przyjęte obecnie zasady cenzury wydaje się, że nie będzie wolno Panu tego powiedzieć. Zgodnie z tymi zasadami pewne teksty zawierające wyznania wiary należy przyjmować tak literalnie, że ludzkie rozumienie ledwie może uchwycić ich sens,

a w jeszcze mniejszym stopniu dostrzec ich racjonalną prawdę, w rezultacie czego muszą one nieustannie wspierać się na cudach i nigdy nie mogą stać się artykułami wiary określonymi przez sam rozum. Cenzor nie zdaje sobie sprawy z tego, że takie twierdzenia objawiono nam, aby nadać im zmysłową szatę, co przystaje do słabości naszego rozumu, a także z tego, że objawienie może zawierać w sobie jedynie prawdę subiektywną. Domaga się on, żeby te twierdzenia przyjmować jako prawdy obiektywne.

Istnieje jeszcze jeden sposób, który nawet teraz pozwoliliby Panu dostosować swoją książkę do (jak dotąd niepoznanych szerzej) opinii cenzora: jeśli zdołałby Pan sprawić, aby zrozumiał on i uznał za atrakcyjne rozróżnienie pomiędzy dogmatyczną wiarą, wyniesioną ponad wszelką wątpliwość, a czysto moralnym przypuszczeniem, które opiera się swobodnie na gruncie moralnym (niedoskonałość rozumu w jego niezdolności do zaspokojenia własnych wymagań). Wówczas bowiem religijna wiara, którą moralnie dobre sumienie połączyło z wiarą w cuda, mówiłaby w efekcie: „Wierzę, umiłowany Panie!” (to znaczy, chętnie przyjmuję to na wiarę, niezależnie od tego, czy ktokolwiek potrafi tego adekwatnie dowieść); „Pomóż dopomóż mojej niewierze”¹ (to znaczy, posiadam moralną wiarę w związku ze wszystkim, co mogę wywieść z historycznych opowieści o cudach, po to, aby udoskonalić własne wnętrza i chciałbym posiadać także wiarę w same te historyczne wydarzenia, o ile i ona mogłaby przyczynić się do mojej wewnętrznej poprawy). Mój niezamierzony brak wiary nie jest zaprzeczeniem wiary. Ale będzie Panu bardzo trudno uczynić ten kompromis atrakcyjnym dla cenzora, który – jak się wydaje – zamienił historyczne credo w niezbędny obowiązek religijny.

Może Pan zrobić, co Pan uważa za najlepsze, z tymi pospiesznie napisanymi, lecz nie nieprzemyślanymi ideami tak długo, jak ani *explicite*, ani *implicite* nie zasugeruje Pan, kto jest ich autorem. Zakładam oczywiście, że najpierw przekona Pan sam siebie do ich prawdziwości.

Życzę Panu zadowolenia z Pańskiego obecnego stanowiska, a gdyby chciał je Pan zmienić, mam nadzieję, że będę w stanie służyć pomocą.

Z szacunkiem i z przyjaźnią,
 lojalny sługa,
 I. Kant

Królewiec, 2 lutego 1792

¹ Ewangelia św. Marka, 9,24. Por. *Religia w obrębie samego rozumu*, przeł. A. Bobko, [w:] I. Kant, *Dzieła zebrane*, t. 5, Toruń 2011, s. 181

[523]

Od Johanna Gottlieba Fichtego

6 sierpnia 1792

Szlachetny Panie,
Szanowny Panie Profesorze,

Okrężną drogą (ponieważ *Literatur-Zeitung* przybył bardzo późno) otrzymałem niejasną wiadomość, że w kolumnie informacyjnej *Intelligenz-Blatte* zidentyfikowano mój artykuł jako Pańską pracę oraz że uznał Pan za konieczne, aby przeciw temu zaprotestować. Nie mogę zrozumieć, jak ktokolwiek mógł coś takiego powiedzieć. Jestem tym bardziej zmieszany, że znam tę sprawę tylko pobieżnie. Jakkolwiek pochlebne musi być dla mnie to nieporozumienie, boję się pomyśleć, że Pan albo pewna część czytelników mogliście uwierzyć, iż przez niedyskrecję ja sam mogę ponosić odpowiedzialność za ujęcie na Pańskim honorze, z którym każdy powinien się liczyć, a nawet, że mogę być w jakiś pośredni sposób winien temu zajściu.

Starałem się troskliwie uniknąć wszystkiego, co mogłoby sprawić, że pożałowałby Pan swojego życzliwego stosunku do mojej pierwszej pisarskiej próby – wiem o nim i szczyję się nim. Nigdy nie powiedziałem nikomu niczego, co zaprzeczałoby Pańskiemu stwierdzeniu, że przeczytał Pan jedynie małą część mojego artykułu i że ocenił Pan całość na podstawie tej próbki. W rzeczy samej mówiłem tylko to [ostatnie], wielokrotnie. Z mojej przedmowy wyłączyłem niezauważalną sugestię, że miałem szczęście uzyskać Pański pochlebny osąd przynajmniej w odniesieniu do części pracy (żałuję teraz, że nie wycofałem całej przedmowy).

Chciałem Panu przekazać to zapewnienie nie z obawy, że uzna mnie Pan – całkowicie bez przyczyny – za osobę niedyskretną, lecz jedynie z powodu przepełnionego szacunkiem pragnienia, ażeby poinformować Szanownego Pana o mojej roli w tym nieprzyjemnym wydarzeniu. Jeśli sądzi Pan, że powinienem złożyć publiczne oświadczenie – nie jestem w stanie tego osądzić, dopóki nie zostanę w pełni poinformowany i nie zasięgnę Pańskiej życzliwej rady – zrobię to bez wahania.

Wybaczyłby Pan hrabinie von Krokow, w której domu spędziłem tak wiele szczęśliwych dni, odrobinę ciekawości? Prosiła mnie ona o przekazanie Panu wyrazów szacunku (ona sama zasługuje na szacunek całego świata). Oto czego jest ciekawa: jakiś czas temu odkryła w ogrodzie biskupa w Oliwie

posąg Sprawiedliwości, na którym wyryte jest Pańskie nazwisko. Chciałaby wiedzieć, czy był Pan tam osobiście. Jakkolwiek zapewniałem ją, że nie może wyciągać żadnych wniosków na podstawie napisu, ponieważ z pewnością nie wyryłby Pan tam swojego nazwiska, to nie mogła pozbyć się idei, że przebywała w tym samym miejscu, w którym i Pan kiedyś był, stąd należała, żeby o to zapytać. Sądzę jednak, że za tą ciekawością kryje się coś jeszcze. „Jeśli był Pan kiedyś w Oliwie” – pomyślała ona – „to mógłby Pan tam przybyć ponownie na wakacje, a stamtąd udać się do Krokow”². Jednym z jej pragnień jest ujrzeć Pana w miejscu, w którym sama przebywa i podarować Panu kilka dni albo nawet tygodni radości. Ja sam wierzę, że z pewnością mogłaby ona osiągnąć drugą część swojego pragnienia, jeśli spełniłaby się pierwsza.

Z wielkim szacunkiem,
Pana najbardziej oddany sługa
J. G. Fichte

Krokow, 6 sierpnia 1792

² Obecnie Krokowa w powiecie Puckim.

[578]

Do Johanna Gottlieba Fichtego

12 maja 1793

Z całego serca gratuluję Szanownemu Panu tego szczęścia, jakim jest znalezienie wolnego czasu, który może Pan poświęcić na opracowywanie ważnych tematów filozoficznych, jakkolwiek woli Pan zachować milczenie na temat tego, gdzie i w jakich okolicznościach będzie się nim radować.

Pańska *Krytyka wszelkiego objawienia* przynosi Panu zaszczyt, ale przeczytałem ją dotychczas tylko częściowo, w przerwach między bieżącymi zajęciami. Aby ocenić ją adekwatnie, musiałbym zapoznać się z nią w czasie jednej lektury, ponieważ chcę mieć możliwość zachowania w pamięci tego, co przeczytałem dotychczas, tak abym mógł porównać to coś z tym, co przeczytam później. Jak do tej pory nie znalazłem jednak ani czasu, ani możliwości, żeby to zrobić (od kilku tygodni moje zdrowie nie pozwala mi na intelektualną pracę). Przypuszczalnie dzięki porównaniu swojej pracy z moją nową rozprawą pt. *Religia w obrębie samego rozumu* mógłby Pan z łatwością zobaczyć, na ile nasze poglądy są ze sobą zgodne w tej kwestii, a na ile się różnią.

Mam nadzieję i życzę, aby Pański talent i pracowitość szczęśliwie przysłużyły się do opracowania problemu wspomnianego w *Krytyce czystego rozumu* na stronie 372 i następnych. Gdyby moja praca nad wszystkimi projektami, którymi się zajmuję, nie przebiegała tak wolno (obwinić za to można zbliżający się siedemdziesiąty rok mojego życia), mógłbym już ukończyć rozdział zaplanowanej *Metafizyki moralności*, którego przedmiot wybrał Pan jako temat swych rozważań. Byłbym szczęśliwy, gdyby wyprzedził mnie Pan w tej sprawie i uczynił moją pracę zbędną.

Niezależnie od tego, jak bliski bądź daleki jest kres mojego życia, nie powinienem być niezadowolony ze swej drogi, skoro mogę pochlebiać sobie myślą, że to, co zapoczątkowały moje skromne starania, będzie kiedyś bliższe spełnienia dzięki bystremu człowiekowi gorliwie pracującemu nad ulepszeniem świata. Z życzeniami pomyślności i z pragnieniem usłyszenia od czasu do czasu wiadomości o szczęśliwym postępie Pańskich starań zmierzających w kierunku zwiększenia ogólnego dobra, pozostaję w pełnym szacunku i przyjaźni, etc.

I. Kant

Królewiec, 12 maja 1793

[789]

Do Johanna Gottlieba Fichtego

Grudzień 1797 [?]

Drogi przyjacielu,

nie mógłbym mieć do Pana pretensji, gdyby uznał Pan dziewięciomiesięczną zwłokę w odpowiedzi na Pański list za oznakę nieuprzejmości i braku przyjaźni. Wybaczyłby mi Pan jednak, gdyby wiedział, że przez ostatnie półtora roku moje słabe zdrowie zmusiło mnie do rezygnacji ze wszystkich moich wykładów i to z pewnością nie tylko ze względu na moją wygodę. Od czasu do czasu wciąż mogę komunikować się ze światem za pośrednictwem *Berliner Blätter*, a ostatnio także *Berliner Monatsschrift*. Uważam tego rodzaju pisanie za sposób pobudzenia tej odrobiny witalności, którą jeszcze posiadam. Ale idzie mi to powoli i z problemami. Zajmuję się prawie wyłącznie praktyczną filozofią, z radością pozostawiając innym subtelności teoretycznych spekulacji (szczególnie kiedy dotyczą one nowych ostrzejszych pytań).

Wybór *Berliner Blätter* jako miejsca publikacji moich ostatnich prac wyda się Szanownemu Panu oraz pozostałym filozofującym przyjaciołom sensowny, jeśli tylko weźmiecie pod uwagę moją niedyspozycję. W czasopiśmie tym moje prace mogą zostać wydane i ocenione najszybciej, ponieważ, niczym czasopismo polityczne, ukazuje się ono niemal tak szybko, jak pozwala na to poczta. Nie mam pojęcia jak długo będę w stanie pracować.

Pańskie dzieła z lat 1795–1796 dotarły poprzez Pana Hartunga³.

Szczególną radość sprawiła mi wiadomość, że moja *Nauka prawa* spotkała się z Pańskim uznaniem.

Jeśli nie jest Pan zbyt niezadowolony z powodu mojej zwłoki w odpowiedzi, proszę by zaszczycił mnie Pan ponownie swoimi listami i opowiedział mi, co się dzieje w świecie literackim. W przyszłości spróbuję być bardziej pilny, jeśli chodzi o odpowiedzi, zwłaszcza, że odnotowałem rozwój Pańskiego doskonałego talentu do pisania w żywy i komunikatywny sposób, a także dlatego, iż przedarł się Pan przez ciernistą ścieżkę scholastyki i nie będzie Pan już musiał z powrotem spoglądać w tym kierunku⁴.

Pozostaję w pełnym szacunku i przyjaźni, etc.

I. Kant

³ Chodzi o pracę Fichtego „Grundlage der gesammten Wissenschaftslehre” (1795) oraz „Grundlage der Naturrecht nach Prinzipien Wissenschaftslehre” (1796).

⁴ Kant najwyraźniej ma tu na myśli „Drugie wprowadzenie do teorii wiedzy” (1797).